

Eucharystia – uczestnictwo w liturgii**Streszczenie**

W czasie Ostatniej Wieczerzy Chrystus przemienił chleb w swoje Ciało i wino w swoją Krew. Dzisiaj to samo dokonuje się w czasie każdej Mszy Świętej. Eucharystia, czyli Ciało i Krew Zbawiciela, stanowi serce i centrum całego chrześcijańskiego życia. Jest zarówno jego źródłem, jak i szczytem. Dlatego też Kościół w sprawowaniu liturgii stawia ją na pierwszym miejscu. Udział w Eucharystii włącza jej uczestników w zbawcze dzieło Chrystusa oraz jedna ich z Bogiem i ze sobą nawzajem (por. EE 11). W czasie Mszy Świętej dokonuje się uświęcenie człowieka i oddawana jest cześć Stwórcy (por. SC 7, 10). Słowami: „Oto wielka tajemnica wiary” Kościół wyznaje wiarę w realną obecność Zmartwychwstałego Syna Bożego – Jezusa Chrystusa pod postaciami chleba i wina, które mocą Ducha Świętego stają się prawdziwym Ciałem i prawdziwą Krwią Zbawiciela.

Słowa klucze: Eucharystia, liturgia, Ciało i Krew Zbawiciela, zbawcze dzieło Chrystusa.

Ks. dr hab. Stanisław Łabendowicz, prof. KUL – Instytut Nauk Teologicznych Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II w Lublinie. ORCID: 0000-0003-1695-2324

ks. Marek Dziewiecki

Eucharystia i wychowanie***The Eucharist and upbringing*****Summary**

For Christians the Eucharist is a Real meeting place with the crucified and risen Christ, who understands us loves us and teaches us to love. It is the best lesson of love. The Eucharist teaches us that the human being which Jesus loves, is capable of even giving his/her life for those they love and that the requirement for love in everyday life is our presence for those whom we most love. The fruitfulness of benefitting from the Eucharist is proved true mostly by the fact that we show love not only to those who love us, but also to those who are in need and who are not able to repay us for the good they have received from us.

Key words: Eucharist, Christ, formation, love of neighbour.

Wstęp

Pierwszym sposobem wyrażania miłości jest fizyczna obecność w życiu drugiego człowieka. Kochać to być obecnym. Także fizycznie obecnym. Dobrą ilustracją tej zasady jest miłość w rodzinie. Gdyby ktoś z małżonków był przekonany, że kocha współmałżonka i dzieci, a nie miał dla nich czasu, nie przebywał z nimi fizycznie, gdyby unikał domu i spotkań z nimi, to jego miłość byłaby pustą deklaracją. Gdy ktoś nie był obecny w życiu osób najbliższych, to nie może twierdzić, że ich kocha.

Tam, gdzie brak obecności, tam trudno jest mówić o miłości w najważniejszych kontaktach międzyludzkich: w rodzinie, wśród przyjaciół czy w relacji wychowawca – wychowanek. Eucharystia to najlepsza szkoła wychowującej miłości, która objawia się przez obecność i bliskość.

Chrystus – obecny, bo kocha

O tym, że miłość nierozzerwalnie związana jest z obecnością, przekonuje nas sam Chrystus, który w Eucharystii pozostaje obecny dla nas aż do skończenia świata. Największym znakiem miłości na tej ziemi jest oddanie życia za bliźnich. Człowiek nie może uczynić niczego więcej. Tylko Syn Boży uczynił jeszcze coś więcej: nie tylko oddał za nas życie, gdyż do końca nas ukochał, ale jednocześnie pozostał z nami, gdyż wie, że tego bardzo potrzebujemy. On miał moc, by oddać życie z miłości do nas i by je znowu odzyskać. Zmartwychwstały Chrystus jest nie tylko kimś żywym. On jest kimś obecnym.

Należy zatem odróżnić dwie rzeczywistości: być i być obecnym. Rzeczy po prostu są: w sposób dla nich nieświadomy i niedobrowolny. Osoby natomiast potrafią być obecne, czyli znajdować się w obliczu innych osób w sposób świadomy i dobrowolny, w sposób ukierunkowany na dobro osoby. Być obecnym to zatem coś znacznie więcej niż po prostu być, czy być żywym. Z drugiej strony być obecnym nie zawsze znaczy być widzialnym. Dane rzeczy istnieją dla nas tylko wtedy, gdy są dla nas widzialne. Dane osoby mogą być intensywnie obecne w naszym życiu także wtedy, gdy ich fizycznie nie widzimy.

Popatrzmy na konkretny przykład, który ilustruje różnicę między „być” a „być obecnym”. Oto czteroletni chłopczyk bawi się w swoim pokoju z mamą. Po pewnym czasie mama wyjaśnia dziecku, że musi teraz pójść do kuchni, aby gotować obiad. Piotruś boi się jeszcze samotności, więc rodzice nie zostawiają go nigdy samego w domu. W opisywanej sytuacji chłopczyk jednak nie protestuje. Bawi się dalej. Jest spokojny. Mama wyszła wprawdzie z pokoju, ale dla Piotrusia ona jest tam nadal obecna. Piotruś jest pewien, że mama go kocha i cieszy się nim. Z tego powodu – mimo, że jej teraz nie widzi i nie słyszy – ufa, że mama nie wyszła z domu i że nie pozostawiła go samego. Jest pewien, że ona nieustannie nasłuchuje, co się z nim dzieje. Jeśli będzie jej potrzebował, to ona usłyszy najcichsze nawet wołanie syna i natychmiast pojawi się w jego pokoju. Gdyby natomiast w pokoju Piotrusia pojawiła się jakaś obca osoba, to wcale nie stałby się on dzięki temu spokojniejszy. Przeciwnie, mógłby się przestraszyć i rozpłakać. Chłopczyk nie potrzebuje tego, by ktoś z nim po prostu przebywał. On potrzebuje kogoś, kto jest dla niego obecny. Potrzebuje osoby, której obecność będzie wyrażała miłość i troskę, a nie jedynie fizyczne pojawienie się w danym pomieszczeniu.

Powyższy przykład dobrze ilustruje, co to znaczy być obecnym. Istotą i podstawowym warunkiem, by być dla kogoś obecnym, nie jest więc ani widzenie oczyma, ani dotykanie rękoma drugiej osoby, lecz miłość i zaufania. Jeśli z kimś łączą mnie więzi miłości i zaufania, to ta osoba jest zawsze obecna w moim życiu, mobilizuje mnie, umacnia, dodaje pewności siebie i otuchy. Także wtedy, gdy w danym momencie nie widzę jej, ani nie słyszę. Także wtedy, gdy dzieli nas odległość tysięcy kilometrów. Gdy natomiast nie ma między nami takiej więzi, to ty jedynie istniejesz, po prostu jesteś, ale nie jesteś dla mnie. Nie jesteś obecny w moim życiu. Nie koncentrujesz się na moich radościach i troskach. Jestem ci obojętny. Czasem nawet mnie nie zauważasz. Masz oczy, ale nie widzisz mnie i nie dostrzegasz mojego wyrazu twarzy. Masz uszy, ale nie słyszysz tego,

co się we mnie dzieje, ani tego, co przeżywam. Twoje istnienie nie jest wyrazem miłości wobec mnie. Twoje istnienie nie cieszy mnie, ani nie umacnia. Nie daje mi poczucia bezpieczeństwa. Twoje istnienie mnie raczej wtedy niepokoi. Czasem powoduje lęk. Bywa, że niesie zagrożenie lub krzywdę. Nie wiem bowiem, co oznacza dla mnie twoje pojawienie się w mojej przestrzeni życiowej.

Obecność to warunek wychowania

Brak obecności to brak miłości. Miłość karmi się obecnością. Miłość rodzi się, rozwija i trwa dzięki obecności i poprzez obecność. Zrozumiałe, że obecność ta powinna być dostosowana do wieku i potrzeb tych, których kochamy, do rodzaju więzi, które nas z nimi łączą, do stopnia odpowiedzialności, jaką za nich ponosimy. Najbardziej intensywna i stała powinna być nasza obecność dla najbliższych: dla współmałżonka, dla dzieci, dla rodziców, dla wychowanków, dla przyjaciół, a także dla tych osób, które szczególnie potrzebują naszej obecności, np. dla starszych, chorych, osamotnionych. Obecność jest wyrazem i potwierdzeniem miłości. Jest też najlepszą metodą wychowawczą. Wiedział o tym wspinały wychowawca trudnej młodzieży – św. Jan Bosco, którego podstawowym sposobem wychowywania i zapobiegania złu była nieustanna obecność wśród wychowanków. W naszych czasach boleśnie odczuwa się niedostatek wzajemnej obecności wśród ludzi sobie najbliższych. W sposób szczególny odnosi się to do mężczyzn. W wielu rodzinach niepokoi zwłaszcza brak obecności ojca. Dla chłopców jest to wielka krzywda, bo nie mają oni wtedy wzorca i autorytetu mężczyzny. Stała obecność ojca jest potrzebna synowi, aby ten mógł się dowiedzieć, co znaczy być dojrzałym mężczyzną, co znaczy być kochającym i odpowiedzialnym mężem oraz ojcem. Jeśli ojciec jest zbyt mało obecny w życiu syna, to taki chłopiec szuka wzoru mężczyzny u kolegów z ulicy, albo w prymitywnych filmach. W ten sposób sam staje się często karykaturą mężczyzny. Ma poważne trudności, by zrozumieć własną płęć oraz by dojrzałe podjąć i wypełnić podstawowe role społeczne.

Także dla dziewczynki nieobecność czy niedostateczna obecność ojca jest wielką krzywdą. Nie pozwala im bowiem uwierzyć, że są kochane i że zasługują na miłość, skoro tata nie ma dla nich czasu, skoro pieniądze, odwiedzanie znajomych czy jakieś hobby, to coś ważniejszego niż kontakt z własną córką. Ponadto w takiej sytuacji dziewczęta są dosłownie głodne męskiej obecności, bliskości, czułości. W konsekwencji poszukują zaspokojenia tego głodu poza rodziną. Wiążą się z nieodpowiedzialnymi mężczyznami, gdyż łatwo nimi manipulować. Coraz częściej i coraz wcześniej szukają ciepła i miłości poza domem rodzinnym. Dosłownie za każdą cenę. Zwykle kończy się to konfliktami sumienia, wielkimi krzywdami fizycznymi, psychicznymi i moralnymi.

Brak obecności to brak miłości. Jednak sama obecność nie wystarczy. Miłość wymaga konkretnych słów i czynów, wymaga aktywności, zaangażowania dla dobra drugiego człowieka. Wymaga poświęcenia mu własnego czasu, własnych sił, własnego zdrowia. Bardzo czytelnym przykładem takiej właśnie miłości aktywnej i ofiarnej jest miłość kobieca. Żona i matka w dzień i w nocy ofiarowuje najbliższemu swoją pracowitą obecność. Obecność aktywną nieraz aż do granic heroizmu i ludzkiej wytrzymałości. Kochająca kobieta chroni, karmi, pielęgnuje, wychowuje, wspiera własnym przykładem, modlitwą i nadzieją. Kobieta – matka ofiaruje część swojej krwi i kawałek własnego ciała, aby mógł narodzić się nowy człowiek. Więcej uczynił tylko Chrystus: na krzyżu z miłości do nas oddał całe swoje ciało i przelał wszystką swoją krew.

Eucharystyczny wzór na miłość

Ważnym elementem wychowania chrześcijańskiego jest pomaganie wychowankom, by w dojrzały sposób rozumieli obecność Chrystusa w Eucharystii oraz by tej Jego obecności doświadczali. Podstawowe znaczenie ma tu oczywiście świadectwo tych ludzi dorosłych, dla których Eucharystia jest rzeczywiście miejscem osobistego spotkania z Chrystusem. Istotny jest także język, którym tłumaczymy dzieciom i młodzieży eucharystyczną obecność Syna Bożego. Otóż powinien to być język, który odnosi się do świata osób, a nie do świata rzeczy. Powinien to być także język, który jest precyzyjny, a jednocześnie konkretny i obrazowy. Warto tu nawiązywać do ewangelicznego obrazu Jezusa przygarniającego do siebie i przytulającego dzieci (por. Mt 19, 14). Kiedy rozmawiam z dziećmi, które po raz pierwszy spotykają się z Chrystusem w komunii świętej, wtedy nawiązuję do tamtej sceny biblijnej i wyjaśniam, że była to jakby pierwsza komunie święta tamtych dzieci. Przyjąć komunię świętą to bowiem jakby przytulić się do kochającego Boga, który jest dla nas obecny, gdyż nas kocha miłością dojrzałą i wychowującą.

Zadaniem wychowawców jest ponadto objaśnianie dzieciom i młodzieży tej miłości, którą Bóg nas pierwszy pokochał i której uczy nas w Eucharystii. W tym objaśnianiu warto odwoływać się do słów i gestów Jezusa z ostatniej Wieczerzy. Jezus wziął wtedy chleb, pobłogosławił, połamał i rozdał. Słowa, które Jezus wypowiedział nad chlebem i które kapłan powtarza w czasie każdej Eucharystii, opisują nie tylko to, co stało się z tamtym kawałkiem chleba i co miało stać się kilka godzin później z samym Chrystusem. Słowa te opisują jednocześnie naturę Bożej miłości do człowieka. Otóż Bóg Ojciec wziął z miłością każdego z nas. Od zawsze i na zawsze. Zanim nasi rodzice przekazali nam życie, zanim nas zobaczyli. Odtąd nie musimy za wszelką cenę walczyć o miłość tego świata, Mamy szansę wsłuchiwać się w głos Boga, który każdego człowieka kocha i przygarnia, a nie w głos tego świata, który wszystkich ludzi segreguje, by wielu z nich odrzucić.

Chrystus wziął chleb i pobłogosławił. Bóg także nieustannie nas błogosławi. A błogosławić to życzyć dobra drugiej osobie, to mówić o niej z szacunkiem, nadzieją i miłością, to potwierdzać słowami i czynami, że jest kochana i cenna w naszych oczach. Prawda o byciu błogosławionym przez Boga jest niezwykle potrzebna człowiekowi naszych czasów. Wielu ludzi czuje się bowiem – przynajmniej w niektórych okresach życia czy w pewnych środowiskach – raczej dziećmi przekleństwa niż dziećmi błogosławieństwa. Ponadto nasza cywilizacja wzmaga głód i potrzebę bycia błogosławionym. Żyjemy w czasach, w których człowiek łatwiej wypowiada nad drugim człowiekiem złe niż dobre słowo. W czasach, w których coraz więcej ludzi nie ma barier w wyrażaniu agresji, wrogości czy nienawiści, wstydi się natomiast wyrażać miłość, czułość, wdzięczność. Wielu ludzi wstydi się błogosławić.

Jezus wziął chleb, pobłogosławił i połamał. Bóg, który nas kocha, nie tylko przyjmuje nas z miłością i nieustannie nam błogosławi. Bóg chce coś w nas połamać. W geście łamania chleba Chrystus zapowiedział symbolicznie nie tylko własny los (będzie połamany na krzyżu dla naszego zbawienia), lecz także los każdego człowieka na tej ziemi. Potrzeba połamania w sobie czegoś, to ten aspekt Bożej miłości, który rozumiemy i przyjmujemy najtrudniej. Słowa: „łamać” i „połamany” źle nam się kojarzą, bo żyjąc na tej ziemi, często czujemy się połamani w sposób bolesny i niezасłużony. Naszym zadaniem jest zrozumieć, że Bóg łamie nas w inny sposób niż ten świat nas łamie. Świat, w którym żyjemy, chce w nas połamać to, co najlepsze i najcenniejsze: naszą wolność, nasze aspiracje i ideały, naszą miłość, nasze sumienie. I chce to uczynić przemocą. Tymczasem Bóg pragnie połamać

w nas jedynie to, co grzeszne, niedojrzałe, egoistyczne, co zagraża naszej miłości, wolności, naszemu powołaniu. I czyni to tylko wtedy, gdy my się na to zgadzamy, gdy współpracujemy z Bogiem, by połamać w sobie starego człowieka.

Jezus rozdał chleb, który wziął, pobłogosławił i połamał. Czwarty aspekt Bożej miłości to właśnie owo rozdawanie. Bóg nas wybrał, pobłogosławił i połamał w nas to, co nie jest Boże po to, żeby nas rozdawać. By uczynić nas darem miłości dla innych. Gdyby Bóg rozdał nas bliźnim, zanim pomógłby nam przezwyciężyć naszą grzeszność i nasz egoizm, to okazalibyśmy się złym darem. Darem pozornym a czasem wręcz trującym. Gdyby natomiast Bóg nie rozdał nas bliźnim, wtedy pozostalibyśmy starym człowiekiem, człowiekiem egoizmu i grzechu, człowiekiem, który nie może być szczęśliwym, gdyż nie kocha.

Chrystus obdarował nas Eucharystią jako szczególnym miejscem, w którym doświadczamy, że jesteśmy przez Boga kochani i w którym uczymy się Bożej miłości. Eucharystia jest nieustannym przypomnieniem ceny, jaką Syn Boży zapłacił dla naszego zbawienia. Wołał pozwolić, by ludzie przybili Go do krzyża, niż wycofać miłość do człowieka. Każda Msza Święta jest uobecnieniem faktu, że Chrystus do końca nas umiłował i że z miłości ku nam pozostaje z nami aż do skończenia świata. Każda komunia święta to duchowe przytulenie się do Chrystusa, to umacnianie wiary i nadziei, to umacnianie w sobie wewnętrzznego człowieka, by trwać w przyjaźni z Bogiem, by Boga słuchać bardziej niż ludzi i niż samego siebie. Eucharystia to niezwykle wymowny znak, jakim posługuje się Bóg, aby nakłonić człowieka do nawrócenia i pokuty, aby doprowadzić człowieka do przyjaźni z Bogiem, do życia nadprzyrodzonego – „tego życia, które jako jedyne może zaspokoić najgłębsze pragnienia ludzkiego serca” (IM, 3).

Posłani, by kochać

Istotnym zadaniem chrześcijańskich wychowawców jest wyjaśnianie dzieciom i młodzieży, że Eucharystia jest jednocześnie szkołą miłości do Boga i do człowieka. Każda Msza Święta to kolejna lekcja miłości, jakiej udziela nam Chrystus. Na końcu Eucharystii zostajemy przez Niego posłani, by kochać Boga nade wszystko, a ludzi aż tak ofiarnie i wiernie, jak Chrystus nas pokochał, gdyśmy byli jeszcze grzesznikami. On posyła nas najpierw do naszych bliskich: do rodziców, dzieci, rodzeństwa, krewnych, przyjaciół, znajomych. On pomaga nam, byśmy objęli samych siebie i innych ludzi miłością dojrzałą, wierną, kompetentną, miłością dostosowaną do potrzeb i zachowań danej osoby. On pokochał nas w taki właśnie sposób. Jednych pocieszał, rozgrzeszał i przytulał. Innym mówił twarde słowa bolesnej prawdy, wzywał do nawrócenia i ostrzegał. Niektórym wywracał stoły. Wobec każdego człowieka umiał dobrać takie słowa i czyny, które stwarzały szansę na duchowy rozwój i poprawę życia. Miłość do najbliższych oznacza, że mamy dla nich czas, że potrafimy być dla nich czuli i pracowici, że dzielimy z nimi radości i cierpienia, a także wspólny stół. Stół eucharystyczny powinien zatem mieć swoją kontynuację w stole rodzinnym, domowym, przy którym karmimy się nie tylko fizycznie, ale także psychicznie, moralnie, duchowo, religijnie.

Nie wystarczy jednak objąć Chrystusową miłością naszych bliskich i zasiadać wspólnie przy rodzinnym stole. Przecież także poganie kochają tych, którzy są im bliscy i którzy okazują im miłość. Chrystus uczy nas w Eucharystii większej miłości. Znacznie większej miłości. On posyła nas nie tylko do bliskich, ale również do naszych nieprzyjaciół oraz do tych naszych sióstr i braci, którzy są chorzy, biedni, zaburzeni, odrzuceni. Bez takiego poszerzenia miłości chrześcijaństwo zostaje zredukowane do rzędu jeszcze jednej ideologii, albo do szlachetnej

wersji pogaństwa. Chrześcijaństwo zaczyna się tam, gdzie zaczyna się miłość bezinteresowna, charytatywna. Chrześcijaństwo zaczyna się tam, gdzie człowiek uczy się od Chrystusa miłości wobec ludzi najmniejszych w oczach tego świata, wobec tych, którzy nie radzą sobie z życiem, którzy ryzykują, że przegrają życie doczesne i wieczne, wobec tych, którzy potrzebują naszego wsparcia i którzy nie mogą się odplacić za naszą miłość.

Zakończenie

Przy końcu życia będziemy sądzeni z miłości. I to przede wszystkim z takiej właśnie miłości wobec najmniejszych i najbardziej potrzebujących. Na sądzie ostatecznym Chrystus zapyta nas nie tylko o to, czy kochaliśmy rodziców, krewnych i przyjaciół, lecz także o to, czy kochaliśmy głodnych, spragnionych, nagnych, przybyszów, chorych, uwięzionych (por Mt 25, 35-6). Eucharystia ziemską stanie się Eucharystią wieczną, przemieni się w ucztę eschatologiczną wtedy, gdy uczymy się takiej właśnie miłości. Osobiste spotkanie z Chrystusem w Eucharystii to dla ludzi wierzących podstawowe doświadczenie religijne i formacyjne. W oparciu o to właśnie spotkanie i mocą tego spotkania zostajemy posłani do siebie nawzajem i do otaczającego nas świata, by stawać się drugim Chrystusem, czyli by kochać w taki sposób, w jaki zostaliśmy przez Niego pokochani.

Bibliografia

R. Cantalamessa, *Eucharystia nasze uświęcenie*, Wydawnictwo Sióstr Loretanek, Warszawa 2008.

Eucharystia i wychowanie

Streszczenie

Dla chrześcijan Eucharystia to miejsce realnego spotkania z Chrystusem ukrzyżowanym i zmartwychwstałym, który nas rozumie, kocha i uczy kochać. To największa lekcja miłości. Eucharystia uczy nas tego, że człowiek, który kocha jak Jezus, jest w stanie oddać nawet życie za kochane osoby i że warunkiem miłości w codzienności jest nasza obecność dla tych osób, które najbardziej kochamy. Owocność korzystania z Eucharystii sprawdza się najbardziej przez to, że okazujemy miłość nie tylko tym, którzy nas kochają, lecz również tym, którzy znajdują się w różnorodnych potrzebach i którzy nie są w stanie odplacić nam dobrem za otrzymane od nas dobro.

Słowa kluczowe: Eucharystia, Chrystus, formacja, miłość bliźniego.
